

CHWILA

Cena 60 hal.

Dziennik dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Lwowie 10 K. bez dosz. do domu.

OGŁOSZENIA wedle umowy.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDY
— LWÓW, PASAŻ HAUSMANA. L. 1.

Wyzwolenie.

Czy wolno w chwili, gdy żydostwo polskie stanęło na rozstajnej drodze, prowadzącej w nieznaną jutro; gdy rosyjskie żydostwo, ów najsilniejszy pień narodu żydowskiego, chwieje się, a drobne odrośla w krajach Europy odpadają; gdy jakby ostatnia godzina na zegarze dziejów wybiła, czy wolno w takiej chwili podnosić prastary sztandar nadziei narodowej, hasło zdecydowanej woli narodu? Czy czyn taki nie będzie uważany za utopijną przechwałkę, za fantazję człowieka, będącemu już w stanie rozkładu, którego ruchy znamionują przedśmiertne drżenie, nie zaś objaw siły i regeneracji po długiej i beznadziejnej — zda się — chorobie? Ciężką i uporczywą chorobą zmierzony leży naród żydowski na łapczynie wiwsektorów, którzy uzbrojeni w naukę antropologiczną, w aksjomaty rasowe, wykazują nieuleczalność absolutną tej prastarej formacji i obwieszczają nieodwołalnie jej śmierć, zgon niestawny, przez wyczerpanie i zanik. A uczyniono wszystko, by rozkład i zgon przyspieszyć, by zmęczoną duszę Ahaswera pozwolić odejść w przestwór niebytu.

W zamierzłej przeszłości ugodził amor ac deliciae generis humani, naród żydowski w samo serce, rzucając zagiew, płonącą w świętą Jerozolimę, zamienioną na rzymską Aelia Capitolina. I gorzała jeszcze świątynia Pańska, gdy Jochanan ben Sakaj założył szkołę w Jabneh, ową kuźnię, gdzie ukuto stalowy pancerz dla rozbitego narodu, dość silny, by przetrwać i Rzym i krzyżowców i militarystów i światła całego orgiastycznego katastrof. Zbrojni w ten pancerz czekał naród swego Mesjasza z pokolenia Dawidowego, ulny i wierzący, opierając się szalejącemu arkaniowi świata, łamiącemu się bezsilnie o spławiającą tarczą tysięcy nakazów i zakazów, które okoliły bezpiecznie naród bez ziemi, bezsilny, a jednak nienaruszalny i cały. Bezpieczni za stalowym murem naszej religii, nie zauważyliśmy, że czas i Efilates własnego obozu, wgrzywały się w naszą twierdzę i szczyt powoli, a skutecznie naszą obronę. Mendelsohn i orędownicy asymilacji i „oświaty” spełniali na nas tę samą rolę, która alkohol spełniał na ludach Ameryki i Azji; „oświata” i „postęp” coraz większe wyłomy czyniły w obwarowaniu narodu, który zniecałkował ujrzał na murach swej twierdzy niewidzialne znaki nowego „hellenizmu”, z którym już raz w krwawych zapasach się rozprawił. Pomocy nie było żadnej. Nie masz już Makabejów, ani Bar Giorę, ani Bar Kochbę, którzy z gór judejskich walczyli przeciw całemu światu, nie masz już mądrego Akiby, który cisnął księgę w niepamięć, a z tysiącem swoich uczniów zdobył całopalenie na ołtarzu Ojczyzny.

A zatem rozkład i koniec! Oj stu lat z góry obwieszczają nam zgon niestawny różne Kassandry Europy. Religia nasza — ten pomnik złotego patriotyzmu, mieszczący w sobie relikwie wielkich czasów i wielkich mężów — stawała się katechizmem kilku deistycznych formułek, bez krwi i życia, organem bez siły i treści.

Bez ziemi ojczyznej, bez języka, który skrzywił się w szeregu żargonów, bez żywej apostołkiej wiary, która męczenników tworzyła, z znakami śmiertelnego rozkładu na czole, popadł naród nasz w stan odrętwienia i niemocy, z którego go oślawiona jako lekarstwo „kultura” wyrwać nie mogła. Odruchowo, instynktownie broni się naród przed zanikiem i zagładą, upartując w asymilacyjnym zbliżeniu się do ludów

Prezydent Wilson odjeżdża do Ameryki.

Kraków. (PAT.) Potwierdza się wiadomość, że prezydent Wilson opuszcza Paryż w piątek wieczorem i udaje się do Brestu, aby stąd odjechać do Stanów Zjednoczonych. Okręt George Washington, którym prezydent Wilson ma odje-

chać do Ameryki przybył we czwartek do Brest. Statkowi towarzyszy krawonik New xico. Jako eskorta prezydenta przyłączy się tych dwóch okrętów 20 kontrtorpedowców.

Austro-niemiecki rząd cofa zasiłki dla uchodźców z Galicji

Kraków. P. T. A. podaje z Wiednia wiadomość: Austriacki urząd państwowy we Wiedniu zarządził, że najpóźniej do dnia 15. marca 1919 zasiłki państwowe dla uchodźców wojennych z Galicji, Bukowiny, Tyrolu i południowej Słowacji przestają być ostatecznie wstrzymane.

Powiększenie się trudności administracyjnych brak węgla i mieszkań zmusza Urząd stanu wysłania wychodźców jeszcze przed oznaczonym terminem. Podróż do ojczyzny ma im być żłiwie ułatwiona, ułatwienia kończą się z dniem 15. marca 1919 r.

Z posiedzenia komisji Ligi narodów

Kraków. (PAT.) We środę odbyło się zebranie Komisji Ligi narodów, na którym doszło już do zupełnego porozumienia. Pierwotny tekst gen. Bothy, opracowany przez prezydenta Wilsona na żądanie p. Bourgeois'a poddano jeszcze

raz rozważce. W myśl uwag przedłożonych p. delegata francuskiego dla ustalenia ostatecznego tekstu odbędzie się posiedzenie Komisji Ligi narodów prawdopodobnie jeszcze przed odjazdem prezydenta Wilsona do Ameryki.

Europy, najwyższe niebezpieczeństwo. Wiedząc, że religia była mu puklerzem przeciw pochłonięciu, cofa się przed ołtarze Pańskie i w wieku, który opróżnił domy Boga i zdetronizował Boga, tworzy ów cudowny twór renesansu żydowskiego w 19. stuleciu ową chasydyjską ortodoksyę, która w oczach materialistycznej Europy powołuje jeszcze raz do życia geniusz proroczy ludu Jezajasza: A choć Europa i rozkładce czynniki żydostwa całą mocą swej ironii, całą potęgą swej materialistyczno-technicznej kultury siłą się na zdławienie tej delikatnej rośliny, urosłej na urodzajnej glebie duszy żydowskiej, misteryum powtarza się w oczach świata. Jak Sabbatai Zewi zwyciężył Barucha Spinozę, tak B a l s e m z Międzyrzecza zwycięża jeszcze raz Mendelsohna, życie zwycięża śmierć.

Zamarłe wierzenia, kłechy ludowe, podania i nowe życie w gwarze ludowej, powstają wśród ruin, kielkują nowymi pędami, wśród których zmierzwił powstaje złożona do grobu narodu czarowna księżniczka, milcząca tak długo nuta hebrajska: Misteryum odnowienia narodu i jego kultury, dokonuje się w naszych oczach. Nie jest to powrót ku dawnemu; co raz umarło, odrodzić się nie może. Z podziemi płynie nowy źródło, nowa synteza życia, a dawno odłogiem leżąca ziemia pęda ku szczytom nowe plonki młodego życia, wysiłku i twórczości. Cicho to się odbywa i niepostrzeżenie, tak, że stojący zdala od tego misteryum rodzenia nic o nim nie wiedzą i dalej w rozdarciu swej duszy i w braku wszelkich żywych prądów, postępujący zanik sił żywych narodu prognostykują. Fałszywi prorocy! Z zapadłych miasteczek Rosji i Polski płynie niepoświadczony prąd rozwoju, rośnie i zaciąga w swój rydwan dumnych i z góry spoglądających „pachiarzy kultury europejskiej”, którzy rychło swój prymat odstąpić muszą żydostwu wschodniemu.

A w centrum nowego życia, jako jego wyraz i synteza, jako logiczny wynik i korona tych dążeń, wyłania się centralna, wszystkie prądy zespalająca wola narodowa: S y o n i z m. — Mylą się ci, którzy sądzą, że syonizm jest powrotem do tego, co było, lub powtórzeniem tego, co było, ponowną falią wzrastającej religijności lub

separatystycznego uporu. Zaparta na zawsze o ga do teokracji, którą kreyczy rabinski judaizm wstrzymanym rozkład epoki „oświecenia”.

Syonizm jest ukoronowaniem dzieła, syonizmu dzieł, ich logiczną konsekwencją, praw narodu żydowskiego. Naród ani samą myślą, samem terytorjum żyć nie może, lecz wymiarem i ciałem i duszą; wymaga oparcia swych nieśiężnych koncepcji o realny fakt ziemi swoj. W krajach rozproszenia mimo wszystko byliśmy nieprzystosowanym zlepkiem i niczem więcej nawozem pod obcą kulturą mniej lub więcej; — w Palestynie będlimy materiał bezcenny na budowę szczytów ludzkości, kopuły i pomnikowych utworów. Herzl stworzył prostą formułę:

Celem syonizmu jest stworzenie żydowskiej społeczności w Palestynie, o podstawie rolniczej i z mową hebrajską jako narodową.

W tej zwięzłej formule mieści się wszystko i pole działania dla ludzi pracy, którego za robotniczy pogląd na świat; i stworzenie umysłowego Centrum dla szarmonizowania duszy narodu, przez głód i pożądanie ziemi wyczerpanej; i ośrodek dla porwyków duszy, chowający w swem wnętrzu nasienie synajskie i światła braskawicę Horebu. Syonizm jest emanacją wykrytem, logicznym wnioskiem całokształtu dzieł naszych, których zawrotna i powłokana linia nie odmiennie sferowuje busole narodu ku źródłom Jordanu, ku śnieżnemu Libanowi i ku tajnym Morza martwego.

I wreszcie ta Europa, która się pławi o tyłu wieków w naszej krwi, przejrzała i jędnym dłoń wyłaga się ku semickiemu bratwu mu pomóc w pochodzie do domu.

Już 80 lat minęło, gdy Ernest Laharanne szlachetny syn Francji, ogniem słowem wzywając swą wielką ojczyznę do dopomożenia w dziele wyzwolenia narodu żydowskiego. Słowa jego, promienne przebrzmiały bez echa, gdyż jeszcze nie wybiła godzina dziejów. Ale godzina ta, nie dejsz musiała, jako fatum, w chwili, gdy naród żydowski gotów był do spełnienia swych wyszczekanych przeznaczeń.

Wielka Rzeczpospolita zamorska, owo państwo wolności i swobody, gdzie znaczący do